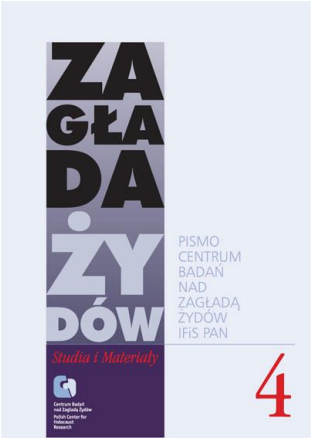


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 4 (2008)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Oprawcy, prześladowcy, ratownicy. Problematyka zagłady w aktach radomskiej ekspozytury

Murderers, persecutors, helpers. Holocaust issues in the files of Radom branch office)

Sebastian Piątkowski
Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie, Delegatura w Radomiu

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.284
Strony/Pages: 484-498

CC BY

OPEN ACCESS

Sebastian Piątkowski

Oprawcy, prześladowcy, ratownicy. Problematyka zagłady w aktach radomskiej ekspozytury Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie

Przechowywany w zasobie radomskiego Archiwum Państwowego zespół aktowy pn. Prokurator Specjalny Sądu Karnego w Lublinie. Ekspozytura w Radomiu, obejmuje 1181 jednostek archiwalnych, zawierających materiały śledztw, wszczętych w latach 1945–1946 na podstawie tzw. sierpniówki (ustawy z dn. 31 sierpnia 1944 r. „o zbrodniarzach hitlerowskich") oraz innych uzupełniających ją normatywów, przeciwko osobom podejrzewanym o zbrodnie wobec obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, niewłaściwą postawę w warunkach wojny, czy też przyjęcie tzw. niemieckiej listy narodowościowej (folkslisty)[1]. Urząd, który wytworzył te materiały, rozpoczął działalność niemalże natychmiast po zajęciu miasta przez oddziały sowieckie (jego prace kontynuowała następnie prokuratura Sądu Okręgowego w Radomiu), obejmując swym obszarem działania znaczną część województwa kieleckiego, tj. powiaty: iłżecki, konecki, kozienicki, opatowski, opoczyński, radomski i sandomierski[2]. Jego akta, raczej lakoniczne i jednorodne pod względem form kancelaryjnych[3], zawierają wiele bogatych merytorycznie i więcej niż interesujących danych, mogących uzupełnić wydatnie naszą wiedzę o realiach lat okupacji.

Podstawowym celem niniejszego opracowania stało się zwrócenie uwagi na akta, w których występują informacje na temat szeroko rozumianego procesu

[1] Problematyka ta posiada bogatą literaturę. W ostatnich latach poruszali ją m.in. A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002; W. Stankowski, *Ściganie i karanie zbrodniarzy hitlerowskich w Niemczech oraz w Polsce po II wojnie światowej (pomiędzy doraźnym działaniem a polityką)*, „Politeja" 2006, nr 1, s. 377–399.

[2] M. Wilczyńska, Wstęp do zespołu: Prokurator Specjalny Sądu Karnego w Lublinie Ekspozytura w Radomiu, Radom 1970, mps w Archiwum Państwowym w Radomiu, s. 1.

[3] Jednostki omawianego zespołu są zazwyczaj objętościowo niewielkie. Dominują w nich przede wszystkim protokoły przesłuchań oskarżonych i świadków, będące podstawowym źródłem informacji, zawartych w niniejszym opracowaniu. Chociaż w okresie powojennym wobec osób aresztowanych stosowana była powszechnie przemoc fizyczna i psychiczna, nic nie wskazuje, by sytuacje tego typu miały miejsce w podczas śledztw związanych z szeroko rozumianą problematyką Holokaustu. Por. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Protokół przesłuchania jako źródło historyczne*, „Pamięć i Sprawiedliwość", t. 3, 2003, s. 199–207.

eksterminacji ludności żydowskiej w latach 1939–1945[4]. Materiały tego rodzaju zostały wytypowane przez autora w wyniku kwerendy przeprowadzonej we wszystkich jednostkach tworzących przedmiotowy zespół. Ze względu na charakter tekstu, zrezygnowano ze szczegółowego omawiania zawartości poszczególnych poszytów, licząc na to, iż osoba zainteresowana konkretną sprawą bez trudu dokona wglądu w akta, uzupełniając w ten sposób szczegółowo swą wiedzę. Konstruując opracowanie, podzielono je na cztery podstawowe części, uznając za podstawowe kryterium charakter czynów, a nie np. przynależność narodowościową osób, które się ich dopuszczały. Część pierwsza dotyczy zatem oprawców – przede wszystkim funkcjonariuszy okupacyjnego aparatu policyjnego – których działalność prowadziła bezpośrednio do śmierci mieszkańców dzielnic zamkniętych, więźniów obozów pracy przymusowej czy też uciekinierów z getta. W części drugiej omówiono materiały dotyczące osób, którym nie udowodniono mordów, ale np. stosownie przemocy fizycznej i psychologicznej wobec Żydów, powodującej zranienia, okaleczenia czy też inne urazy. Część trzecia poświęcona została osobom oskarżonym o dokonywanie denuncjacji, współpracę z nazistami w procesie Zagłady czy też np. czerpanie korzyści materialnych z procesu eksterminacji ludności żydowskiej. W części czwartej, ostatniej, omówiono dane na temat pomocy udzielanej Żydom w okresie okupacji – począwszy od drobnych, na pozór banalnych gestów ludzkiej solidarności, a skończywszy na wsparciu ratującym życie skazanych na śmierć.

Podkreślić warto, iż wykorzystany materiał źródłowy to akta śledztw, których efektem były zarówno akty oskarżenia, jak i postanowienia o umorzeniu. Już na sali sądowej niektóre osoby zostawały uniewinnione, a w innych przypadkach zapadłe na nie wyroki doczekiwały się szybkiej kasacji. Ze względu na tego rodzaju uwarunkowania w przypadku niektórych Polaków, będących z powodu swych postaw bohaterami niniejszego tekstu, zdecydowano się na niepodawanie ich nazwisk, ukrywając je pod inicjałami.

Jak już sygnalizowano, pierwsza grupa informacji merytorycznych w interesującej nas sferze, zgromadzonych przez pracowników radomskiej ekspozytury Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie, dotyczy funkcjonariuszy hitlerowskiego aparatu represyjnego, zapamiętanych jako autorzy i wykonawcy mordów na Żydach. Oprócz hitlerowców tak wysokiego szczebla, jak np. komendant radomskiego pionu policji bezpieczeństwa *SS-Obersturmbannführer* Fritz Wilhelm Liphardt, odpowiedzialny za akcje represyjne, których ofiarami padali m.in. mieszkańcy getta, uwaga śledczych skupiła się na oprawcach z obozów pracy dla ludności żydowskiej, funkcjonujących w latach 1942–1944 m.in. w Radomiu, Bliżynie, Skarżysku-Kamiennej i Sandomierzu.

[4] Jak dużą wagę dla poznania realiów okupacyjnych posiadają akta tego typu, udowadnia zwłaszcza praca A. Skibińskiej, *Udział Polaków z zbrodniach na Żydach na prowincji regionu świętokrzyskiego*, „Zagłada Żydów" 2005, nr 1, s. 114–147.

W przypadku radomskiego obozu przy ul. Szkolnej (będącego w końcowym okresie okupacji filią obozu koncentracyjnego na Majdanku)[5], śledztwo objęło m.in. osobę patologicznego sadysty *SS-Rottenführera* Konrada Buchmayera, nadzorującego specjalne komando pracujące przy wydobywaniu torfu na podmiejskich nieużytkach. Buchmayer został zapamiętany jako prawdziwy postrach więźniów; krążył nieustannie po torfowisku bijąc dotkliwie – często ze skutkiem śmiertelnym – robotników, nie będących w stanie pracować dość wydajnie[6]. Odrębne postępowanie prokuratorskie dotyczyło też członków załogi strażniczej tego obozu, składającej się z SS-manów, przysłanych do Radomia z Majdanka. Dzięki aktom śledztw prowadzonych po zakończeniu wojny wiemy, iż tworzyli ją przede wszystkim obywatele rumuńscy narodowości niemieckiej. Ci z nich, którzy stanęli przed sądem, zaprzeczyli zdecydowanie swemu udziałowi w jakimkolwiek prześladowaniu osób przebywających w obozie, co stało w sprzeczności z zeznaniami więźniów. Jeden z nich w swym zeznaniu stwierdził np. „Stosunek mój do Żydów był bardzo dobry. Nie znęcałem się nad nimi, nie biłem ich, nie kopałem, ani też nie brałem udziału w zabójstwach. Pełniłem wyłącznie służbę wartowniczą. [...] nie wiem ilu Żydów zginęło, nie wiem jakie były rzeczywiście warunki życia obozowego dla Żydów, gdyż pełniłem wyłącznie służbę wartowniczą, a wstęp do obozu był wzbroniony”[7].

Stosunkowo późno, bo dopiero w grudniu 1949 r. kierownik radomskiej ekspozytury urzędu prokuratorskiego zwrócił się do ministra sprawiedliwości z wnioskiem o podjęcie kroków, mających na celu przekazanie władzom polskim SS-Oberscharführera Wilhelma Thielmana – komendanta żydowskiego obozu pracy przy zakładach koncernu „Hasag” w Skarżysku-Kamiennej[8], na którym ciążyły zarzuty przyczynienia się do śmierci blisko sześciuset osób. Thielman, nazywany powszechnie „Garbusem”, został zapamiętany przez robotników jako morderca znęcający się z ogromnym okrucieństwem nad Polakami. Wstrząsające wrażenie na pracownikach „Hasagu” wywarła zwłaszcza egzekucja Tadeusza Nowaka – robotnika skazanego na śmierć za udzielanie pomocy Żydom. Odbyła się ona publicznie, na terenie zakładu, w obecności wszystkich zgromadzonych tam przymusowo pracowników. Kiedy pod uśmiercanym na szubienicy skazańcem zerwał się sznur, to właśnie Thielman wyjął z kabury pistolet i dobił więźnia strzałem[9]. Wszyscy świadkowie wydarzeń przyznawali jednak, że postępowanie „Garbusa” w stosunku do

---

[5] Por. S. Piątkowski, *Obóz pracy przy ul. Szkolnej w Radomiu (1942– 1944)*, „Zeszyty Majdanka” 1998, t. 19, s. 41–50.

[6] Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Prokurator Specjalny Sądu Karnego w Lublinie. Ekspozytura w Radomiu (dalej: PSSK) sygn. 105, k. 36. Protokół przesłuchania E. Wurman, 28 V 1947; k. 79–80. Protokół przesłuchania F. Kuneman, 19 VIII 1950.

[7] APR, PSSK sygn. 464, k. 478– 479. Protokół przesłuchania K. Nitscha, 31 VII 1947.

[8] Por. np. G. Miernik, J. Wijaczka, *Żydowscy robotnicy przymusowi w zakładach zbrojeniowych HASAG w Generalnym Gubernatorstwie w czasie II wojny światowej* [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka – gospodarka – kultura – społeczeństwo*, red. J. Wijaczka, G. Miernik, Kraków 2005, s. 181–203 (tam dalsza literatura).

[9] APR, PSSK, sygn. 1026, k. 3v. Protokół przesłuchania I. Gralińskiego, 16 XII 1948.

Polaków było tylko namiastką tragicznego losu, jaki zgotował on Żydom, „Dla niego było igraszką zabić – wspominał jeden ze świadków – a przeważnie Żyda. Żydzi mieli swój szpital w Fabryce Amunicji w Skarżysku-Kamiennej. Ten «Garbus» dość często przychodził do tego szpitala i który był ciężko chory, a leżał na noszach, to on z pistoletu dobijał. A były nawet wypadki, że i zdrowych zabijał, jak mu się [któryś] nie spodobał". Inny świadek stwierdzał, że pojawienie się Thielmana między budynkami zakładowymi wzbudzało po prostu przerażenie wśród więźniów, uciekających z okrzykami, by kryć się przed „katem żydowskim". W materiałach prokuratorskich zachowało się jednak pismo z 1953 r. informujące, iż poszukiwania „Garbusa" są nieaktualne, gdyż przebywa on w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec[10]. Innym oprawcą ze Skarżyska-Kamiennej był Bertenschläger. Wszczynający przeciwko niemu śledztwo prokurator bazował m.in. na wyciągu z materiałów Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, dających wręcz makabryczny obraz postępowania Niemca; przytoczmy w tym miejscu krótki fragment zeznania Szulima Gottlieba: „Co jakiś czas odbywały się selekcje. Ofiary wybrane przez Bertenschlägera szły pod płot. Egzekucji dokonywał Bertenschläger sam. Skazańcy musieli sami sobie wykopać groby. Szczególnie znęcał się nad dziewczętami. Co jakiś czas wybierał najpiękniejsze, gwałcił je, zabijał, a potem kazał grzebać w lesie. Niezależnie od ciągłych selekcji, przed przybyciem nowego transportu Bertenschläger wpadał do baraków i wyganiał na śmierć więźniów, którzy mieli zwolnienie"[11].

Katem Żydów osadzonych w obozie w Bliżynie (filia obozu koncentracyjnego na Majdanku)[12] był natomiast SS-Scharführer Karl Hofer vel Berger, krążący między barakami z drewnianą pałką w ręce i wilczurem przy boku. „Więźniowie przywiezieni z Majdanka – zeznawał jeden ze świadków – opowiadali o nim okropne rzeczy, że ma na sumieniu śmierć wielu ludzi i że jest sadystą w postępowaniu z więźniami". Inny dodawał: „Nie było dnia, aby Berger nie pobił kilku, nawet kilkunastu osób. Przyjście Bergera do stolarni wywoływało wśród więźniów większy strach, grozę nawet, niż przybycie komendanta obozu Hellera"[13].

W 1946 r. rozpoczęło się śledztwo, dotyczące zbrodniarzy z żydowskiego obozu pracy „Liceum" w Sandomierzu. Został on utworzony w październiku 1942 r. po likwidacji miejscowej dzielnicy zamkniętej oraz tzw. getta wtórnego. Przez następne półtora roku więziono w nim ok. 350 osób pracujących w warsztatach rzemieślniczych i gospodarstwach sandomierskich folksdojczów. Zebrany przez prokuratora

---

[10] *Ibidem*, k. 19. Pismo prokuratora Sądu Okręgowego w Radomiu do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Kielcach; 25 VI 1953; k. 16v. Protokół przesłuchania M. Głowali, 17 XII 1948.

[11] APR, PSSK, sygn. 34, k. 2. Wyciąg z materiałów Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, b.d., 1947.

[12] Por. S. Piątkowski, *Obóz pracy w Bliżynie (1942–1944)*, „Zeszyty Majdanka" 2001, t. 21, s. 97–113.

[13] APR, PSSK, sygn. 55, k. 16. Protokół przesłuchania H. Wilczyńskiego, 21 VII 1948; k. 45. Protokół przesłuchania I. Kalskiej-Mine, 16 IX 1948.

materiał pozwolił na ustalenie, iż komendantem obozu był prawdopodobnie SS-Sturmbanführer Reiniker. Podległa mu załoga stosowała wobec więźniów liczne szykany, jak np. odliczanie osób stojących w kolejce po obiad uderzeniami pałką w głowę. Postrachem więźniów był SS-man o nazwisku Jażdzewski. Zapamiętano go m.in. w związku z zabójstwem dwunastoletniego Szlamy Klusa, którego Niemiec złapał przy bramie obozu i kazał mu ucałować swe buty; gdy chłopiec pochylił się, SS-man zastrzelił go z pistoletu. Jażdzewski uczestniczył także w egzekucji dziesięciu więźniów obozu, dokonanej prawdopodobnie w połowie 1943 r. na sandomierskim cmentarzu żydowskim[14]. Nic jednak nie wskazuje, by zbrodniarz ten został ujęty i osądzony.

Oprócz śledztw wobec zbrodniarzy nadzorujących obozy pracy przymusowej prokuratorzy pracujący po wojnie w Radomiu wszczęli również kilka postępowań przeciwko funkcjonariuszom innych formacji, uczestniczących w mordach na ludności żydowskiej. Postępowania te dotyczyły przede wszystkim żandarmów z posterunków usytuowanych w licznych miejscowościach dystryktu radomskiego. I tak np., jedynym ujętym, osądzonym i skazanym żandarmem z Lipska nad Wisłą był Alfons Himml. W akcie oskarżenia przeciwko niemu znalazły się m.in. zarzuty aktywnego uczestnictwa w wysiedleniu Żydów z Chotczy i Lipska, zabójstwa Żydówki w Tarłowie, a także licznych zbrodni na Polakach, w tym oskarżanych o udzielnie pomocy uciekinierom z getta[15]. Na posterunku w Szydłowcu służył Józef Bauer, zapamiętany przez świadków jako kat Polaków i Żydów, znany zarówno z bicia, jak i licznych morderstw. W zgromadzonych przez prokuratora materiałach oświadczano m.in., iż w trakcie likwidacji getta Bauer miał zastrzelić ok. czterdziestu osób (jeden ze świadków zeznawał, iż żandarm na jego oczach zamordował wówczas czworo dzieci), a także wziąć aktywny udział w egzekucji ponad stu radomskich inteligentów, rozstrzelanych na szydłowieckim cmentarzu żydowskim w ramach słynnej „Palestina Aktion"[16]. Jednym z najokrutniejszych żandarmów z Białobrzegów był też Edward Frischke, chwalący się publicznie swymi zbrodniami na uciekinierach z getta[17].

Mordy na przedstawicielach ludności żydowskiej obciążały również funkcjonariuszy innych formacji. Wielu Żydów doprowadzanych codziennie do radomskiej Fabryki Broni zetknęło się np. z prześladowaniami ze strony funkcjonariuszy straży przemysłowej (*Werkschutz*). Po zakończeniu wojny wszczęto postępowanie tylko przeciwko jednemu z nich – Jakubowi Holcowi. Jeden z robotników zeznawał,

---

[14] Zginęli wówczas m.in. Mindzia Trefler, Herszek Fridman, Róża Czajkowska-Tajtelbaum i jej dwoje dzieci; z grupy skazańców udało się zbiec jedynie Judce Tajtelbaumowi APR, PSSK, sygn. 378, k. 7v– 11v. Protokoły przesłuchań J. Szwajcmana, M. Tajtelbauma, J. Tajtelbauma i J. Bergiera; 20–21 I 1948.

[15] APR, PSSK, sygn. 335, *passim*. Akta oskarżenia przeciwko A. Himmlowi, 31 XII 1948.

[16] APR, PSSK, sygn. 41, nlb. Protokoły przesłuchań J. Jezierskiego i W. Czyżewskiego, 7 IV 1948.

[17] Edward Frischke został schwytany i dn. 19 VII 1946 r. zmarł w obozie pracy w Jaworznie. APR, PSSK, sygn. 239, k. 11. Protokół przesłuchania F. Błaszczyka, 6 XII 1945.

iż był świadkiem dokonanej przez niego egzekucji żydowskiego małżeństwa i ich kilkuletniej córeczki, a inni opowiadali o powszechnych w zakładzie pogłoskach, iż Holc jest „etatowym" wykonawcą mordów na robotnikach wycieńczonych pracą i kobietach w ciąży[18].

Jednym z elementów okupacyjnego aparatu władzy była też polska policja (tzw. granatowa). Radomska ekspozytura Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie wszczęła po zakończeniu wojny kilkadziesiąt postępowań wobec policjantów oskarżanych m.in. o udział w eksterminacji ludności żydowskiej. Zdecydowanie najpoważniejsza sprawa związana z tą problematyką dotyczyła funkcjonariuszy z posterunku w Osieku, pow. Sandomierz, którzy w początkach 1943 r. – w wyniku denuncjacji dokonanej przez jednego z leśniczych (na ten temat w dalszej części tekstu) – otoczyli obozowisko żydowskich uciekinierów w lesie koło wsi Strzegomek i wystrzelali z broni wszystkich jego mieszkańców, w liczbie ok. szesnastu osób: mężczyzn, kobiety i dzieci; po dokonaniu tej masakry sprawcy wydali dyspozycje co do pogrzebania zwłok oraz spalenia bunkra, w którym ukrywali się uciekinierzy[19]. Zeznania świadków pozwoliły też na ustalenie, iż policjanci z posterunku w Klimontowie, pow. Sandomierz, uczestniczyli w sierpniu 1942 r. w rozstrzelaniu koło miejscowej synagogi 22 Żydów, a następnie trzynastu kolejnych osób w niedalekim od tego miasta lesie[20]. Polacy służyli również w formacji nazywanej „strażą nocną", strzegącej obozu pracy dla Żydów w Wolanowie. W akcie oskarżenia przeciwko jednemu z członków straży, Marianowi G., znalazły się m.in. zarzuty dotyczące postrzelenia podczas próby ucieczki, a następnie dobicia, więźnia o nazwisku Puterman, a także zadenuncjowania władzom niemieckim za „rozmowę o polityce" więźniów Frydmana, Grünfelda, Kopera i Neumana, w wyniku czego zostali oni rozstrzelani[21].

Jak już wspomniano, stosunkowo liczne śledztwa wszczęte po zakończeniu wojny przez radomską ekspozyturę Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie dotyczyły osób, którym co prawda nie udowodniono mordów na Żydach, ale oskarżono je o szeroko rozumiane, fizyczne i psychiczne znęcanie się nad wyznawcami judaizmu. Najbogatszy pod względem merytorycznym materiał źródłowy, dotyczący tej sfery, wiąże się bezsprzecznie z pracownikami kadry kierowniczej i średniego personelu technicznego radomskiej Fabryki Broni, podlegającej w okresie okupacji koncernowi „Steyr-Daimler-Puch". Środowisko to tworzyli ludzie przysłani do Radomia z Rzeszy. Jest wręcz szokujące, iż wielu z nich przez długie miesiące wykazywało nie tylko skrajny antysemityzm, ale także wręcz patologiczne skłonności, rozbudzane jeszcze przez całkowitą bezkarność postępowania wobec żydowskich robotników przymusowych. Wszyscy tzw. niemieccy komisarze dążyli przede

[18] APR, PSSK, sygn. 344, k. 5. Protokół przesłuchania S. Porzeczki, 11 X 1946; k. 7. Protokół przesłuchania J. Kiepasa, 17 X 1946; k. 9. Protokół przesłuchania Z. Gajewskiego, 18 X 1946.

[19] APR, PSSK, sygn. 1102, nlb. Akt oskarżenia przeciwko Feliksowi W., Edwardowi S., Marianowi M., Zygmuntowi O. i Genowefie L., 29 VII 1948.

[20] APR, PSSK, sygn. 300, nlb. Akt oskarżenia przeciwko Janowi G., 10 VII 1946.

[21] APR, PSSK, sygn. 284, k. 1. Akta oskarżenia przeciwko Marianowi G., 11 IV 1945.

wszystkim do wyrabiania norm na podległych im wydziałach. Podkreślić w tym miejscu należy, iż każdy z żydowskich robotników był zobowiązany do wyrabiania w ciągu zmiany tylu części, co stary przedwojenny fachowiec; było to zadanie praktycznie niewykonalne[22]. Osoba, która nie była w stanie wypracować dziennej normy, pozostawała w pracy na następnej zmianie, a robotników, którym zdarzyło się kilkakrotnie takie przewinienie, wpisywano na specjalną listę, przekazywaną następnie komendanturze obozu przy ul. Szkolnej. Niemieccy kierownicy stosowali też na własną rękę daleko posunięte represje i szykany wobec wygłodzonych i żyjących w atmosferze stałego terroru ludzi. Do szczególnie okrutnych prześladowców Żydów należeli m.in. Robert Müller, Otto Perkönig, Johann Reich i Józef Martyn. Müller zapisał się w pamięci więźniów patologicznym, mającym podłoże seksualne, prześladowaniem kobiet narodowości żydowskiej, a także zastrzeleniem na miejscu jednego z robotników za to, że zasnął przy maszynie[23]. Perkönig znany był z przeprowadzania rewizji oraz wynajdywania wśród więźniów osób chorych i osłabionych, które kwalifikowane były następnie do likwidacji[24]. Reich i Martyn systematycznie katowali robotników, którzy nie byli w stanie wypracować normy (ten ostatni znęcał się też psychicznie nad pobitymi, namawiając ich do popełniania samobójstwa)[25]. Jedna z żydowskich robotnic w powojennym zeznaniu na temat sytuacji kobiet w wytwórni stwierdziła: „Życie było dla nas koszmarem, tak że nawet Oświęcim, gdzie wysłano nas na śmierć – jak nam sami mówili – powitałyśmy z ulgą"[26]. Do „bardziej ludzkich" kierowników zaliczali się m.in. Austriak Henryk Lugmayer i Karl Flässer; w przypadku obu wymienionych niemalże każde odkryte przewinienie żydowskiego robotnika kończyło się pobiciem go po twarzy; w powojennych zeznaniach podkreślano jednak, iż było to wręcz „nic" w porównaniu z postępowaniem np. Müllera[27].

Dodać należy, iż niemieckim oprawcom chętnie sekundował pochodzący z Kresów Wschodnich Polak Adam Łapo. Był on pracownikiem fizycznym Fabryki Broni, który po utworzeniu obozu przy ul. Szkolnej zgłosił się ochotniczo do nadzoru nad więźniami (pytany już po wojnie o motywację tego czynu, stwierdził lakonicznie: „ponieważ nienawidziłem Żydów"). Niemcy powierzyli mu stanowisko dowódcy plutonu policji żydowskiej, pilnującego porządku wewnątrz obozu. Zarówno Łapo, jak i podlegli mu policjanci, znęcali się często w okrutny sposób nad Żydami, szykanując ich w różny sposób oraz zmuszając do długotrwałych ćwiczeń fizycznych[28].

---

[22] APR, PSSK sygn. 823, k. 9. Protokół przesłuchania A. Połomskiego, 28 X 1946.

[23] APR, PSSK sygn. 663, k. 5. Protokół przesłuchania J. Mosiołka, 11 X 1946.

[24] APR, PSSK sygn. 662, k. 7–8. Protokół przesłuchania L. Frajdasa, 3 III 1947.

[25] APR, PSSK sygn. 617, k. 19. Protokół przesłuchania Z. Gajewskiego, 18 X 1946.

[26] APR, PSSK sygn. 662, k. 25. Protokół przesłuchania C. Borensztajn, 2 III 1947.

[27] APR, PSSK, sygn. 569, k. 12. Protokół przesłuchania K. Kaczorowskiego, 18 II 1947; sygn. 227, k. 12v. Protokół przesłuchania M. Janiszewskiego, 14 III 1947.

[28] Adam Łapo został po wojnie aresztowany i zmarł w październiku 1946 r. w więzieniu w Łodzi. APR, PSSK sygn. 572, k. 11. Protokół przesłuchania A. Łapo, 24 III 1945; k. 4–5. Protokół przesłuchania S. Moskalenko, 2 V 1945.

Przedstawicielem hitlerowskiej administracji cywilnej korzystającym z realiów okupacji dla pomnożenia majątku i zaspokojenia swych instynktów był Austriak Johann Hartie – referent w Urzędzie Kontroli Cen (*Presüberwachungstelle*) w Radomiu. Chociaż postępowanie prokuratorskie, wszczęte przeciwko niemu w 1947 r., dotyczyło początkowo spraw związanych z przywłaszczeniem mienia, bardzo szybko pojawiły się w nim wątki związane z represjami wobec Żydów. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment listu, autorstwa jednego z wiedeńskich sąsiadów Hartiego i jego żony. „Powodziło mu się tam pod każdym względem dobrze – pisał o pracy Hartiego w Radomiu świadek – ponieważ przesyłał jej [żonie – S.P.] wszystko, czego potrzebowała. Wróciwszy kiedyś od męża, do którego pojechała w odwiedziny, opowiadała pani Hartie, jak dobrze im się powodzi i że jej mąż, jako komisarz kontroli cen w Radomiu, jest «małym Panem Bogiem». Podczas okolicznościowych odwiedzin w Wiedniu chwalił się wobec mnie i innych osób, jak to on w Radomiu przy każdej okazji z Żydami postępuje. Na dowód pokazywał nam plamy krwi na swoim ubraniu, które pochodziły stąd, że «Żydów tłucze nahajką po pysku, ponieważ inaczej nie można z tymi świniami postępować». Na moje ostrożne zapytanie, czy z powodu takiego maltretowania nie popada w konflikt z niemiecką policją, odpowiedział, że o to się nikt nie troszczy”[29].

Akta powstałe podczas śledztw prokuratorskich zawierają również informacje o co najmniej kilku Polakach, którzy dokonali czynów wpisujących się w nazistowskie prześladowania ludności żydowskiej. Byli wśród nich m.in. denuncjatorzy, tzw. szmalcownicy, a także ludzie wyzbyci norm moralnych, szukający w Zagładzie korzyści materialnych. Dokumenty nie mówią niestety wiele o źródłach i motywacjach tego rodzaju czynów. W przypadku denuncjacji należał do nich często strach o bezpieczeństwo swoje i najbliższych oraz obawa represji ze strony Niemców. Doskonałym przykładem takiej postawy jest przypadek Leona D. – leśniczego z Nadleśnictwa Sandomierz, który „[…] skarżył się na posterunku policji granatowej w Osieku, że w powierzonym jego opiece lesie kryje się grupa Żydów, z powodu których ma on wielkie nieprzyjemności od Niemców i boi się ich, wskutek czego składa meldunek, aby policja postąpiła według posiadanych uprawnień i obowiązków, a z niego spadła wszelka odpowiedzialność wobec Niemców”; konsekwencją tego donosu, było – wspominane już – zlikwidowanie przez policjantów leśnego obozowiska i zastrzelenie w nim szesnastu osób – mężczyzn, kobiet i dzieci[30]. W tym samym okresie na posterunku w Osieku pojawiła się mieszkanka jednej z niedalekich wsi, Genowefa L. Jak wykazało śledztwo, ukrywała ona w swych zabudowaniach siedem osób narodowości żydowskiej. Zbiegowie z nieznanych przyczyn opuścili jej gospodarstwo, znajdując jednak schronienie u mieszkańców tej samej wsi. Kobieta złożyła jednak natychmiast oficjalne doniesienie o pobycie

[29] APR, PSSK, sygn. 324, k. 59. Tłumaczenie listu H. Eitelberga do A. Seeberg, 27 VII 1946.

[30] APR, PSSK, sygn. 1102, nlb. Akt oskarżenia przeciwko Feliksowi W., Edwardowi S., Marianowi M., Zygmuntowi O. i Genowefie L., 29 VII 1948.

Żydów u jej sąsiadów i „[...] domagała się kategorycznie, aby zostali oni przez policję zabrani z miejsca ukrycia i odstawieni do Niemców, w przeciwnym razie doniesie ona żandarmom o tym, że policja chroni Żydów". Jak okazało się już później, osoby starające się przeżyć czas Zagłady należały do jednej rodziny, a przewodził im Aaron Kohen. Wydarzenia mające miejsce w ciągu następnych godzin doprowadziły do śmierci wszystkich uciekinierów z getta, aresztowanych przez policjantów, a następnie rozstrzelanych przez niemieckich żandarmów[31].

Ogromnie kontrowersyjna i po dziś dzień dwuznaczna sprawa, będąca po wojnie przedmiotem śledztwa radomskiej prokuratury, dotyczyła wydarzeń mających miejsce na Powiślu Kozienickim późną jesienią 1944 r. W związku z zatrzymaniem się frontu wschodniego na linii Wisły Niemcy wysiedlili z tego obszaru znaczną część cywilnej ludności, prowadząc na opustoszałych terenach szeroko zakrojone prace fortyfikacyjne. W miejscowościach, które były jeszcze zamieszkane, pojawiały się często bandy, dokonujące rabunków i kradzieży. Ich zwalczaniem zajmował się m.in. pluton żandarmerii AK stacjonujący we wsi Sucha. W listopadzie wspomnianego roku jego dowódca otrzymał meldunki mówiące, że członkowie grupy bandyckiej, którzy kilka dni wcześniej dokonali napadu na jedną z gajówek, ukrywają się w opuszczonych barakach ewakuowanego przez Niemców żydowskiego obozu pracy przymusowej przy wytwórni prochu w Pionkach. Skierowany tam patrol natrafił na trzech Żydów; w trakcie śledztwa nie udało się jednoznacznie ustalić, czy uciekinierzy ci faktycznie dokonali wspomnianego napadu, czy też po prostu starali się doczekać w ukrycia przejścia frontu. Dowódca patrolu podjął jednak decyzję o zatrzymaniu ukrywających się osób. Zdecydował następnie, iż prowadzenie ich do Suchej będzie zbyt ryzykowne, ze względu na dość dużą odległość i odkryty teren. Żołnierze AK skierowali się zatem wraz z więźniami do wsi Tadeuszów, gdzie obudzono sołtysa, poinformowano go o ujęciu bandytów i kazano – pod groźbą wycelowanej w niego broni – wezwać niemieckich żandarmów. Do czasu ich przybycia więźniów pilnowali Polacy pracujący przy robotach fortyfikacyjnych. Chociaż – według nie potwierdzonych informacji – jednemu z Żydów udało się zbiec, co najmniej dwaj z nich zostali przejęci przez żandarmerię z Pionek i zapewne zamordowani[32].

Wśród osób ściganych za denuncjację uciekinierów z gett i obozów był też Franciszek A., zamieszkujący w okresie okupacji w Staszowie. Sprawa, która stała się podstawą do wszczęcia przeciwko niemu śledztwa, wydarzyła się w kwietniu 1943 r. Na leżącą na obrzeżach miasteczka ul. Szpitalną przyszło wówczas dwóch – prawdopodobnie ukrywających się w lesie – Żydów, mających nadzieję na zdobycie żywności. Trafili oni do domu Anny Warchałowskiej, która zeznawała potem, iż „Za parę minut do mieszkania wpadł Franciszek A[...]. z żandarmami, stojącymi w Staszowie [...]. Z kuchni wszedł do pokoju i tu zastał tych dwóch Żydów, któ-

[31] *Ibidem*.

[32] APR, PSSK, sygn. 138, nlb. Wyrok Sądu Okręgowego w Radomiu w sprawie Tadeusza Ch., 14 XII 1948.

rych wyprowadził do kuchni, kazał się im rozebrać i zabrał z nich ubrania i obuwie, poczym żandarmi wyprowadzili ich na podwórko, gdzie strzałami z pistoletów zastrzelili obydwóch [...]. Żandarmi i A[...]. po zabiciu Żydów przeprowadzili w mieszkaniu moim szczegółową rewizję. Z domu zabrali wszystko, jak bieliznę, ubrania, a nawet i artykuły spożywcze"[33].

Motywy czysto materialne kierowały najprawdopodobniej Rochem W. – denuncjatorem uciekinierów z szydłowieckiego getta. Jak zeznawała Ela Sznajberg, po likwidacji tamtejszej dzielnicy zamkniętej ukrywała się wraz z bratową w przygotowanej zawczasu kryjówce. Po kilkunastu dniach jej bratowa postanowiła wyjść z bunkra, nie mogąc już wytrzymać panujących tam warunków. Na ulicy spotkała W., który zabrał jej palto z zaszytymi w nim dolarami, a następnie przekazał kobietę żandarmom. Ponieważ jednak uciekinierka dysponowała polskimi fałszywymi dokumentami, została zwolniona i – słuchając rady pracownika poczty o nazwisku Żydarczak, do którego zwróciła się o pomoc – wyjechała z miasta. Wojnę udało się przeżyć również członkom rodziny Szrajbergów, których W. schwytał, gdy szukali u Polaków żywności. Bohaterowie tej opowieści nie zdawali sobie sprawy, że w tym samym czasie w piecu dezynfekcyjnym nieczynnej łaźni w Szydłowcu ukrywa się sześć osób, liczących na ocalenie życia: Szmul Wajsbrot, jego synowie Bajrech i Icek, Kiwa Liderbaum, Szaja Sztern oraz nieznana z imienia i nazwiska kobieta, pochodząca z Krynicy. Po wojnie stwierdzano, że W. odkrył tę kryjówkę i przez długi czas szantażował zbiegów, wyciągając od nich wszystkie pieniądze. Wreszcie w lutym 1943 r. denuncjator przyprowadził do łaźni żandarmów, którzy wyciągnęli z niej pięć osób, zabijając je na miejscu; z omawianej grupy ocalał jedynie Kiwa Liderbaum, który przebywał wówczas poza piecem i obserwował egzekucję[34].

Bardzo interesująca i zarazem niezwykle tragiczna w swej wymowie sprawa, stanowiąca przedmiot śledztwa radomskiej Ekspozytury Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie, dotyczyła wydarzeń mających miejsce we wsi Koprusa w pow. Końskie. Jak zeznawał jeden z rolników, w listopadzie 1943 r. zauważył na swoim polu świeże ślady kołowego wózka i odciski butów, prowadzące do tzw. schronu, czyli niewielkiego magazynu na kartofle i inne warzywa. Po wejściu do środka odkrył bez trudu zakopane płytko pod ziemią, zwłoki kobiety i małej dziewczynki – prawdopodobnie Żydówek. Podkreślał, iż nie złożył na ten temat meldunku władzom niemieckim, mając na uwadze ogólne bezpieczeństwo miejscowości. Fakt znajdowania się w schronie ziemnym ciał dwóch osób stał się jednak wkrótce w Koprusie publiczną tajemnicą. Domniemywano, iż ofiarami są uciekinierki z getta przechowywane przez jednego z mieszkańców wsi, a następnie zamordowane. Podczas prowadzonego w 1945 r. śledztwa, prokurator uzyskał zeznanie potwier-

[33] APR, PSSK, sygn. 16, k. 3. Protokół przesłuchania J. Raczyńskiej, 14 XI 1948; k. 13v. Protokół przesłuchania A. Warchałowskiej, 18 XI 1948.

[34] APR, PSSK, sygn. 1097, k. 2. Protokoły przesłuchania E. Sznajberg, 20 III 1945; k. 9. Oświadczenie K. Liberbauma, 10 III 1945; k. 36. Protokół przesłuchania K. Liberbauma, 6 VI 1945.

dzające to przypuszczenie; jeden z mieszkańców wsi twierdził, iż podczas wożenia żywności do Szydłowca i prowadzenia nielegalnego handlu z przebywającymi tam jeszcze Żydami, pewna kobieta – o nieznanych niestety personaliach – oferowała mu dużą sumę pieniędzy za przewiezienie listu do córki i wnuczki, ukrywających się w Koprusie. Chociaż istniały podejrzenia co do osoby, która mogła być potencjalnym sprawcą, śledztwo nie przyniosło efektu końcowego, nie doprowadzając też do ustalenia personaliów ofiar[35].

W aktach śledztw prowadzonych przez pracowników radomskiej ekspozytury Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie znalazło się też wiele bardzo interesujących, a przede wszystkim nie funkcjonujących w historiografii Holokaustu, informacji związanych z pomocą udzielaną Żydom. Zeznania świadków i ich oświadczenia w tej sferze wiązały się przede wszystkim z postępowaniami wobec osób oskarżonych o przyjęcie folkslisty. Niejednokrotnie okazywało się, iż akces do podpisania tzw. niemieckiej listy narodowościowej był wyrażany przez daną osobę za zgodą ruchu oporu, a jednym z przejawów obywatelskiej, patriotycznej postawy była szeroko rozumiana pomoc dla wyznawców judaizmu. Wśród osób o korzeniach niemieckich – ściganych po wojnie w związku z przyjęciem folkslisty a ratujących Żydów – wyróżnia się postać Hermana Obermüllera. Ten przedsiębiorca pochodzący z Żyrardowa w 1928 r. uruchomił Fabrykę Wyrobów Emaliowanych „Radom". W okresie okupacji Niemcy skierowali do niej komando żydowskich robotników przymusowych, którego członkowie po wojnie wystawili swemu kierownikowi piękne świadectwo, pisząc o opiece, jakiej doznawali z jego strony i stwierdzając: „Jemu zawdzięczamy ocalenie nas przed zagładą". Śledztwo prokuratorskie wykazało także, iż Obermüller, który przyjął niemiecką listę narodowościową, za zgodą lokalnego dowództwa AK ukrywał w swym mieszkaniu przez pewien czas żydowskiego chłopca – syna oficera Wojska Polskiego Michała Frydmana[36].

Współpracownikiem ruchu oporu był też inny radomianin – Romuald Pinno, prowadzący w okresie okupacji prywatną firmę zduńską. „W lipcu 1944 r. – pisała Mindla Rutman – po ucieczce z getta radomskiego [obozu pracy przy ul. Szkolnej w Radomiu – S.P.] spotkałam go na ulicy. Pan Pinno dowiedziawszy się o moich rozpaczliwych warunkach (byłam z czteroletnim synkiem i bez grosza pieniędzy) zaproponował mi u siebie schronienie i przechowywał mnie u siebie bezinteresownie od 26 do 30 lipca 1944 r."; dodawała, iż jej dobroczyńca musiał uciekać z miasta, ale zostawił jej pieniądze, które stworzyły – na szczęście wykorzystaną – szansę na przeżycie. W jego mieszkaniu ukrywał się też radomski Żyd Samuel Gutstadt – uciekinier z więzienia na Pawiaku[37]. Piękną kartę w okupacyjnej historii Radomia

[35] APR, PSSK, sygn. 143, k. 26. Protokół przesłuchania S. Sałaty, 19 IV 1945; k. 59. Protokół przesłuchania W. Brzezińskiego, 23 VIII 1945.

[36] APR, PSSK, sygn. 703, k. 6. Oświadczenie zbiorowe byłych żydowskich robotników przymusowych z Fabryki Wyrobów Emaliowanych „Radom", b.d. (1945); k. 53– 54. Pismo wiceprokuratora K. Satory do PSSK, 18 X 1945.

[37] APR, PSSK, sygn. 765, k. 37. Oświadczenie S. Gutstadta, 15 IV 1945; k. 39. Oświadczenie M. Rutman, 15 IV 1945.

zapisał także piekarz Karol Mischler, który pomimo przyjęcia folkslisty akcentował silnie swe przywiązanie do Polski oraz wspomagał wydatnie ubogą ludność i wysiedleńców; jeden ze świadków zeznawał, iż Mischler był aresztowany za sprzedaż pieczywa Żydom (zwolniono go dzięki interwencji rodziny), a także ukrywał przez krótki czas żydowskie dziecko[38]. Bardzo interesująco przedstawiały się losy Józefa Kindta – reprezentanta rodziny ogromnie zasłużonej w rozwoju Radomia, która w okresie okupacji podzieliła się: część jej członków przyjęła folkslistę, uczestnicząc aktywnie w okupacyjnym systemie władzy, a inni starali się wspomagać swych przedwojennych przyjaciół. Chociaż Józef podpisał niemiecką listę narodowościową, zrobił wiele dla pomocy Żydom. Ukrywał w swym mieszkaniu m.in. Helenę Rottenberg, a także uciekinierki z obozu pracy przymusowej w Pionkach: Belę Chmielarz i Chanę Diament[39].

W materiałach prokuratorskich zachowały się również informacje na temat szeroko rozumianego wsparcia udzielanego Żydom przez Polaków zamieszkujących różne miejscowości i reprezentujących bardzo różne środowiska. I tak, w stosunkowo licznych zeznaniach byłych żydowskich robotników przymusowych z radomskiej Fabryki Broni wspominano ciepło polskich pracowników tego zakładu. Podkreślano przede wszystkim, iż wielu z nich przynosiło ze sobą do pracy żywność, sprzedawaną następnie więźniom obozu przy ul. Szkolnej. Produkty żywnościowe stanowiły dla wielu Żydów niezwykle ważny element ich codziennego wyżywienia[40]. Dodać należy, iż był to proceder bardzo ryzykowny – polskiemu robotnikowi przyłapanemu na sprzedaży czy też darowaniu więźniowi jedzenia groziły początkowo areszt i chłosta, a w 1944 r. nawet kara śmierci. Z problematyką pracy przymusowej wiązało się również śledztwo przeciwko Januszowi G. – właścicielowi majątku ziemskiego Potoczek, pow. Iłża, zajętego w okresie okupacji przez niemiecki zarząd przymusowy. W majątku tym pracowało, prawdopodobnie do późnej jesieni 1942 r., komando żydowskich robotników pochodzących z getta w Tarłowie. Chociaż G. kierujący pracami polowymi został oskarżony o stosowanie przemocy fizycznej wobec więźniów, postępowanie prokuratorskie wykazało, iż sytuacja ta była bardzo złożona. Ziemianin podkreślał, iż żydowscy robotnicy zostali skierowani do Potoczku przez okupacyjną administrację rolną, otrzymując wynagrodzenie przekazywane jednak nie bezpośrednio im samym, ale tarłowskiemu Judenratowi. Chociaż jako pracownicy polowi byli zupełnie nieprzydatni, nie posiadając doświadczenia w uprawie ziemi, nie szykanowano ich; oni sami uznawali pobyt w Potoczku za swoisty „azyl", gdyż nie nadzorowali ich przedstawiciele żadnej z formacji policyjnych. G. akcentował, iż „Co do Żydów miał specjalne instrukcje, aby surowo ich traktować i donosić o wszystkich wykroczeniach; w przeciwnym razie mieli ich pilnować przy pracy Niemcy lub Ukraińcy". Co kilka dni w majątku

[38] APR, PSSK, sygn. 644, k. 38– 38v. Protokół przesłuchania J. Glogowskiego, 12 VI 1946.

[39] APR, PSSK, sygn. 435, k. 34. Oświadczenie H. i M. Rottenbergów, 14 VIII 1934; k. 35. Oświadczenie B. i A. Chmielarz, 13 VII 1945.

[40] APR, PSSK sygn. 662, k. 12. Protokół przesłuchania J. Waksberga, b.d.

pojawiała się niemiecka inspekcja i podczas jej obecności wobec robotników stosowano pozory przemocy fizycznej[41].

Ryzyko śmierci z rąk Niemców dotyczyło przede wszystkim osób udzielających w swych domach schronienia zbiegom z dzielnic zamkniętych. Chociaż informacje zawarte w zeznaniach świadków są bardzo lakoniczne i nie pozwalają nam na zapoznanie się z motywami ratownictwa i całym dramatyzmem tych sytuacji, warto przypomnieć te przypadki. Wiemy więc np., iż uciekinierka z radomskiego getta Hadasa Zylberszlak ukrywała się przez kilka miesięcy w tym mieście u rodziny Filów[42]. W 1942 r. rodzina rolnika Adama Lisieckiego, zamieszkująca we wsi Marianów w pow. Iłża, przechowywała w swych zabudowaniach małżeństwo Jadwigę i Aleksandra Kaminerów. Chociaż szukała ich żandarmeria, przed rewizją udało im się opuścić dom[43]; nie wiadomo jednak, czy przeżyli wojnę. Jeden ze świadków zeznawał, że latem 1943 r. niemieccy żandarmi z posterunku w Rytwianach, pow. Sandomierz, zastrzelili w lesie golejowskim kilkudziesięciu ukrywających się tam Żydów, a także mieszkańca Rytwian Tomasza Kroka, który udzielał im pomocy[44]. Mieszkający wraz z rodziną w podradomskiej wsi Kowala Paweł Matusiak zeznawał, iż w 1944 r. przechowywał w swym gospodarstwie żydowskie małżeństwo o nieznanych niestety personaliach, pochodzące z Szydłowca. Jak stwierdzał, wobec zbliżania się frontu poinformował ich, iż muszą opuścić jego dom i radzić sobie sami. Uciekinierzy zaczęli szukać sobie innego lokum w Kowali, ale Niemcy schwytali ich w zabudowaniach rolnika o nazwisku Malczewski. Zostali natychmiast rozstrzelani[45]. Pomocy Żydom ukrywającym się w lasach otaczających Staszów udzielali natomiast członkowie rodziny Piątkowskich. Jak zeznawał jeden ze świadków, pewnej nocy miejscowi żandarmi – prawdopodobnie czekający w zasadzce – zastrzelili na polach mężczyznę o nazwisku Ela Pomeranblum i schwytali dwie towarzyszące mu kobiety. Przyszli następnie do domu Piątkowskich, oskarżając ich o udzielanie pomocy zbiegom z getta. Członkowie rodziny nie przyznali się do tego, a co najważniejsze – obie schwytane kobiety zaprzeczyły, że otrzymywały pomoc od okazanych im Polaków; kobiety te najprawdopodobniej zostały jeszcze tej samej nocy zastrzelone przez żandarmów[46]. W grudniu 1942 r. w Chmielowie Dolnym pow. Kozienice żandarmi poszukujący uciekinierów z getta wkroczyli do jednego z domów. Gdy jego właścicielka, Katarzyna Wituszyńska, otwierała drzwi, jeden z żandarmów strzelił do niej, zabijając ją na miejscu. Oświadczył następnie sołtysowi, że zastrzelił Żydówkę. Jak wspominał sołtys, chociaż starał się przekonać Niemca, że ofiara jego postępowania to Polka „[...] nadal zarzucał mi jako sołtyso-

[41] APR, PSSK, sygn. 273, nlb. Wyrok Sądu Okręgowego w Radomiu w sprawie Janusza G., 9 V 1949.

[42] APR, PSSK, sygn. 224, k. 20– 21. Protokół przesłuchania H. Zylberszlak, 27 II 1948.

[43] APR, PSSK, sygn. 918, nlb. Akt oskarżenia przeciwko S. Sokołowi, 25 XI 1947.

[44] APR, PSSK, sygn. 54, k. 24. Protokół przesłuchania J. Kaczanowskiego, 16 VIII 1947.

[45] APR, PSSK, sygn. 622, k. 70v. Protokół przesłuchania P. Matusiaka, 21 I 1948.

[46] APR, PSSK, sygn. 755, k. 7– 8. Protokół przesłuchania M. Piątkowskiego, 23 V 1948.

wi, że na wsi trzymamy Żydów”[47]. Wśród osób ratujących Żydów była też Leokadia Trybulska. Latem 1942 r., prawdopodobnie w Radomiu, umożliwiła ona ucieczkę z getta Ewie Hankiewicz. Uciekinierka została przewieziona w okolice Warszawy, a następnie zamieszkała wraz z Trybulską i jej mężem w Józefowie koło Otwocka. Niestety, jak podkreślano później, „na skutek denuncjacji” Ewa Hankiewicz została aresztowana przez gestapo i najprawdopodobniej zginęła[48].

Jedno z najbardziej dramatycznych zeznań związanych z pomocą udzielaną zbiegom z getta dotyczy wspomnianego już przed chwilą żandarma z Białobrzegów Edwarda Frischke. Jeden ze świadków opowiadał, iż w lipcu 1943 r. zobaczył siedzącą na wozie i skutą kajdankami mieszkankę kolonii Promna, pow. Grójec, Michalinę Milas. Frischke w czasie rozmowy ze świadkiem oświadczył: „Miałem dziś dobrą robotę, zabiłem trzech Żydów i jedną Żydówkę, a jeden mi uciekł, a ta co siedzi na wozie, to przetrzymywała Żydów”. Franciszek Błaszczyk słyszał następnie, jak Frischke polecał wójtowi gminy Promna, by ten zaopiekował się dziećmi i majątkiem aresztantki[49]. Bohaterce tego świadectwa udało się jednak uniknąć śmierci i przeżyć wojnę.

Kończąc wyrazić można nadzieję, że tekst niniejszy zachęci historyków do wykorzystania w ich pracach badawczych akt omawianego zespołu i rozwinięcia wątków jedynie zasygnalizowanych w tym opracowaniu. Pozwoli nam to z pewnością przybliżyć się do prawdy o okresie okupacji.

Słowa kluczowe
zbrodnie nazistowskie, kolaboracja, relacje polsko-żydowskie, Zagłada

Abstract
The branch office operating in Radom, known as the Special Prosecutor of the Criminal Court in Lublin, and the Prosecutor of the District Court in Radom that continued its proceedings, during 1945–1950 undertook around 1,200 investigations against Nazi criminals and Poles charged with broadly understood collaboration with the occupier. In the preserved files of both institutions one can find interesting materials related to the Holocaust. The first group of materials concerns representatives of the Nazi power apparatus involved in murders of Jews, comprising criminals from the forced labour camps in Bliżyn, Radom and Sandomierz. The second group concerns those who denunciated refugees from the ghetto, engaged in physical and psychological violence toward Jews as well as their economic exploitation. It comprises German civil employees from industrial plants in Radom and Ostrowiec Świętokrzyski, and Poles from various central localities on Polish

[47] APR, PSSK, sygn. 79, nlb. Protokoły przesłuchań J. Nowackiego i W. Nowackiego, 17 IV 1946.

[48] APR, PSSK, sygn. 1036, k. 4v– 5. Pismo L. Trybulskiej do prokuratora Sądu Okręgowego w Radomiu, 3 VI 1947; k. 23v– 24. Protokół przesłuchania S. Hankiewicza, 10 VI 1947.

9 APR, PSSK, sygn. 239, k. 11. Protokół przesłuchania F. Błaszczyka, 6 XII 1945.

territory. The third group of materials contains data on help offered by Poles and so-called “ethnic Germans” (*Volksdeutsche*) to Jews, which consisted in providing them with food and shelter.

Key words
Nazi crimes, collaboration, Polish-Jewish relations, the Holocaust